



# NOWA GAZETA PODLASKA

ROK 3.

SIDLCE, 19 LISTOPADA 1933 R.

№ 47 (101)

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6.  
Konto P. K. O. № 60.200. — Telefon Nr. 3.

Administracja czynna z wyjątkiem niedziel i świąt  
od 12—14 codz. Wtorki, piątki 12—15.  
Redaktor przyjmuje wtorki i piątki od 12—13.

## WITOS I SPÓŁKA NA „EMIGRACJI“

Wincenty Witos gospodarz z Wierzchosławic, poseł na Sejm, skazany wraz z przyjaciółmi z centrolewu przez Sąd Rzeczypospolitej, w obawie przed karą cichaczem opuścił granice Polski.

Nie pozostałoby nic lepszego jak życzyć jemu i najbliższemu współpracownikowi jego „idei“ szczęśliwej podróży, gdyby nie piwo, którego narwał, a które muszą wypić, opętani jego demagogią zwolennicy. Po wzniosłych i patryjotycznych mowach, wygłaszanych we wszystkich instancjach sądu, haniebna ucieczka przed stosunkowo niedużą karą za czyny popełnione przeciw Władzom Państwowym, rzekomo w imię „dobra“ chłopów i robotników, musi wywołać nawet u najmniej krytycznych wyznawców rumieniec wstydu za „Wodza“, który w chwili „próby“ niezachował się jak „Wódz“ lecz jak ostatni dezertjer. Swą dezercją dowiódł niezbitcie, że nigdy bynajmniej o dobro chłopu mu nie chodziło, lecz jedynie o własną ambicję i korzyści, które dzięki ciemnocie tych ostatnich, mógł łatwo zdobyć i zdobywał je nieraz.

A były czasy nie złe. Wszyscy pamiętamy jak to teki ministrów były prehandlowywane przez prowodyrów partyjnych, jak od Państwa można było kupić lub wydzierżawić najlepsze majątki ziemskie, lasy, cynkownie, Żyrardów za bezcen. Ktoś musiał na tem dużo zarabiać. Nic też dziwnego, że Wincenty Witos w owe czasy na swym 26 morgowym gospodarstwie dorobił się własnego hotelu „Przystań“ w Zakopanem, wielkiego pensjonatu w Szmeksie i coś niecoś gotówki, którą przezornie umieścił na wszelki wypadek w zagranicznych bankach, bo w przyszłość Polski rządzonej niemal wszechwładnie przez siebie, prawdopodobnie nie wierzył.

Dzisiaj znajdując się w bezpiecznym miejscu bez troski o chleb powszedni, bez żadnych przeszkód śledzi sobie przebieg procesu o zajęcia w Małopolsce, gdzie otumanionych chłopów, korzystając z ich nędzy, wywołanej kryzysem ekonomicznym i nieświadomością, pchnął do krwawej walki z policją. Była to jego ostatnia zemsta na Rzeczypospolitej za wyrok.

Lecz czy ostatnia?

Znajdując się na „emigracji“ będzie prawdopodobnie starał się uchodzić za „męczennika“ i przy kieliszku układać piękne orędzia do ludu, szmuglując je przez zieloną granicę do kraju, ażeby tu dalej jątrzyć i podburzać nieświadomy tłum do awantur.

Nic to, że jego zwolennicy będą musieli ponosić całą odpowiedzialność za jego rozgrywki z Rządem. Cała rzecz w tem, że sam będzie bez-

pieczny, a prowokując zajęcia, dokonywać będzie zemsty na Rządzie za doznane niepowodzenia polityczne.

Tragedja tych wszystkich chłopów, którzy ślepo wierzyli swemu przywódcy, jest wielka. Kiedy oni przed kratkami sądowymi odpowiadają za gwałty w Łapanowie, Nockowej, Wólce i Grodzisku, ci co ich namówili, a może zmusili do tych gwałtów, skryli się zagranicą.

Zaufanie, którem obdarzali ich, zostało roztrwonione i zawiedzione.

Stało się to dla tego że w wyborze wodza pomylili się.

Mieliśmy Wodza, który od najmłodszych lat życia, dla ich wolnej i spokojnej pracy na roli, pracował, który podejmując walkę z najeźdźcą, wiedział, że bez ofiar ona nie obejdzie się i sam zawsze gotów był ofiarę ponieść. Więziony w Cytadeli w Warszawie, w Więzieniu Magdeburgskim, zesłany na Sybir nie tylko nie ugął się, lecz z tem większą energią przystępował na nowo do dalszej pracy i walki. Szczuty przez cesarskich łapaczy, odpowiedzialności nie uląkł się, wdzierał się do gniazda os polujących na niego, ilekroć zachodziła ku temu potrzeba. Nigdy nie opuścił swych współpracowników idel, święcąc im zawsze przykładem odwagi i siły.

Z tym Wodzem należało przystąpić do pracy nad budową kraju, dobrobytu, zawód nie spotkałby z pewnością, a nie łapać się na lep obietnic nierealnych szlachetnego z bogactwa się, mającego przyjść niewiadomo skąd, bez żadnego wysiłku. O wartości swych wodzów mogą się dziś przekonać, lecz niestety umarłych już się nie wskrzesi, a straty nie zawsze dadzą się powetować.

F. J.

## Refleksje wyborcze

Wybory do rad gromadzkich już poza nami, warto zatem rzucić okiem na to, co przeżyliśmy i przyrzeć się zbliżającym wielkościom prowincjonalnym, które zostały utracone. Dzieje Polski Odrodzonej dowiodły, iż siła moralna winna dominować we wszelkich poczynaniach. Ludzie, epigoni witosowego władania oraz cała galeria „narodowców“, chodząca dziś na wsi pod różnymi znakami, odrzucona została od wglądu w tworzenie nowych form życia zbiorowego wsi. Odeszli — bo odejść musieli! Jedną z najgłówniejszych bodaj przyczyn miernoty życia polskiego było i jest służenie wyłącznie własnym interesom, niezrozumienie interesu ogólnego. Pożyczka Narodowa dowiodła, iżemy przełamali mur graniczny

i zaczynamy dobro własne uzależniać od dobra grupy społecznej, w której żyjemy, dobra państwa i t. d. Nie znaczący to, ażeby już dziś nie było miłośników „dawnej muzyki”. Są, oczywiście, i zasiadają ich sporo w radach gminnych, sejmikach, zarządzają kas gminnych i t. d. Główną wytyczną ich „społecznej” działalności było owe zgubne szlacheckie „veto”. Była to alfa i omega ich oddania się gromadzie. Na nic nie dać pleńniędy, nie należy tembardziej popierać wszelkich wysiłków, zmierzających do podniesienia życia zbiorowego na wyższy poziom.

Gmina proponuje dokończenie budowy kasy. „Narodowiec” powiada, że nie można; nie można też brukować drogi we własnej wsi, bo technik, którego Starostwo miało przysłać — to oszukaństwo. — Każą potem grubo zapłacić. I tak zawsze. Spotkać było można czasami klasyczny okaz warchoła, „zborowszczyznę” pomniejszego gatunku. Dzięki też ich „wybitnym” zasługom niejedna gmina wiedzie sobaczy żywot. Chłop, zasugerowany przez „obrońców ludu”, zaczął stękać, narzekać, spoziera jednak bacznie, czy aby nie spostrzeżę, iż ino tak sobie.

Przypomina to gadkę ludową, w której to chłop, w czasie rozprawy sądowej, słuchając mowy prokuratora, szepnął sąsiadowi: „A dyć ta jucha gada, jakby razem z mną kradł”; słuchając zaś mowy swego obrońcy rzekł: „teraz nie wiem, czym ja kradł, czym ja nie kradł”. Pewno, że ciężko jest, jednak chłop, może jak nikt inny, szybko umie dostosować się do zmienionych warunków życia i, jeżeli tylko nie przewodzą mu różnego autoramentu „emigranci wewnętrzni”, myśli i pracuje lojalnie. Dzięki nowej Ustawie samorządowej wszedł do samorządu nie „narodowiec”, nie polityk ani partja, lecz wszedł prosto chłop, członek gromady, który swój interes widzi w interesie gromady, który też chce brać udział w rozbudowywaniu uboższego życia swojej gromady. Są to więc nowi ludzie, a owe prowincjonalne wielkości przepadły. Że to byli wielcy — posłuchajcie! W swoim czasie tłumaczyłem krzykaczowi całej Gminy sens słów Premjera Prystora o konieczności przystosowania się do nowych, zmienionych warunków bytowania.

Mój towarzysz nie zdzierzył i krzyknął: „Co, ch... Prystor jest mądrzejszy ode mnie! Mojej głowy starczyłoby dla nich wszystkich!”. Takich i jemu podobnych okazów w samorządzie dzisiejszym jest dużo. Są radnymi, członkami sejmiku i t. d. Są to ludzie przeżarci ambicją, dziwnem żądaniem hołdów dla pracy swojej.

Ponieważ odeszli — miejcie dobrzy ludzie dla nich „wrozumienie”, gdy będą protestowali ważność wyborów. Czasami chłop do dziecka podobny jest. Gdy przyjdzie do niego odtrącony b. działacz i zacznie udawaniać, iż on, właśnie on, a nie kto inny, jest niezbędny w radzie gminnej, chłop podpisze mu protest, mimo, że wczoraj podpisał deklarację zupełnie inną. Będą też protestowali dlatego, że wybory nie odbyły się według praktykowanych u nich zwyczajów. A no, trudno, czasami trzeba serdecznie pożałować tego, co przeżyło się, ale żadna siła nie wróci ich do życia powtórnego. Powtarzam, miejsce dobrzy ludzie dla nich wrozumienie.

Obserwator.

## 11 LISTOPADA

Oto Wolności jest godzina!  
Zerwany łańcuch wrzży!  
Już orle skrzydło Gospodyna  
Znow się nad Polską waży!  
Wodzu nasz, Wodzu! Chwila wielka,  
Co lud Wolnością darzy.  
To nowych dziejów rodzicielka!  
A my — na wieków strażyl!...

Poznań, r. 1933.

J. G.

## Wiwisekcja prawdy

Zdarzyło się przed wiekami, że pewien utalentowany Grek, Fidjasz się zwał, otrzymał zamówienie od mieszkańców wyspy Krety na posąg jakiegoś bóstwa. Napracował się biedaczysko, robotę wykonał — zachwycili się Kreteńczycy... ale...

— O, Fidjaszul! Jakże tego boga tak na widok publiczny wystawiać? Wszak on goły, jak nieprzyzwoity święty turecki — nawet listka figowego nie ma na sobie. Czyżby w raju było wielkie pranie i listki figowe jeszcze nie wyschły?

Musiał tedy, nieborak, okryć swego Zeusa, czy Neptuna, jakąś tam kombineską, pod którą wstydliwie ukryły się prawdziwe kształty.

Stąd zapewne nazwa skrócona „kretyn” zamiast „Kreteńczyk” jest synonimem wyżej cytowanego stosunku do prawdy.

Ta anegdota nasuwa mi pewne skojarzenie. Fidjasz przypomina mi... Boy'a, społeczeństwo zaś, a przynajmniej wielki jego odłam — nie Zeusa, ach niestety, niel...

Fidjasz miał odwagę przedstawić prawdę taką, jaką była w istocie, a społeczeństwo kretynów uważało za słuszne spowić ją w obłotki. Bo cóż za niedyskrecja, co za bezczelność, zajrzeć tam, gdzie normalnie „wzrok nie sięga” i zapytać się prawdy wprost: „Co pani ma tam pod sukienką?”

A nuż ta nimfa okaże się poczwarą? Czyż nie szkoda złudzeń, które wówczas tak bezceremonialnie pójda precz?

No, trudno! Raz kozie śmierć. Boy-lekarz ryzykuje:

Złudzenia za drzwil! Rozprawa przy drzwiach zamkniętych ze względu na momenty drastyczne! Jesteśmy sam na sam z gołą Prawdą.

Narazie interesuje nas jeden tylko organ życia — rodzina. Jest to organ wewnętrzny, więc badanie utrudnione. Prawda kładzie się na stół operacyjny.

O, jak trudno spojrzeć wprost na obnażoną Prawdę, szczególnie przy akompaniamencie krzyku. Bo wiwisekcja nigdy nie obywa się bez wrzasku. W tym jednak wypadku, co jest niezmiernie charakterystyczne, krzyczy nie operowany, a ci, którzy ten zabieg podglądają.

Wyniki badania: organizacja rodziny w tym stanie, w jakim zastało ją badanie, jest do życia prawie niezdatna — jest chrończończo schorzała, nigdy nieleczona, a zaniedbanie owe tłumaczyć można tylko tem, że zawsze wstydliwie chowała się za obłotki Prawdy życiowej.

Jest ona organem bardzo starym, który ulegał tak nielicznym przeobrażeniom, że aż dziwnem się to wydaje wobec ciągłych zmian, zachodzących nieustannie w organizmie życia.

Ameba czy pospolity wymoczek, drogą ciągłych przeobrażeń zamienił się w szympansa, szympanś stał się człowiekiem, kość ogonowa człowieka zanikła wobec zmiany trybu jego życia i na korzyść innych, potrzebniejszych mu członków, a jakichś ciekawszych odmian rodziny prawie nie znamy, prócz tej, jaką do dziś pokutuje i zaskorupiła się w sobie jak wrzód, który dopiero nożem chirurga przeciąć trzeba, aby się krew w organizmie życia oczyściła.

Takich kilka cięć dał Boy-lekarz.

Góźmy się z nim, lub nie. Możemy uważać, że cięcie trzeba było zadać w innym miejscu tego organu, lub z mniejszą siłą, ale nie potępiamy go za to bezapelacyjnie. Jedynie chirurgia radykalnie leczy wszelkie zniekształcenia.

Nie potępiamy tembardziej, że najsroźsze gromy potępień padają od ludzi stojących poza obrębem osobistych doświadczeń i zainteresowań rodzinnych, przynajmniej w ich uświęconej formie — od duchowieństwa.

Bezasadnie zatem każda kurja biskupia staje się furją biskupią, huraganowo na Boy'a zwróconą. Do spraw specjalnych żądamy dziś w każdej dziedzinie specjalistów i praktyków, którymi w tych spra-



wach nie mogą być, właśnie z racji swego stanu, duchowni katolicy, gdyż co innego jest patrzeć, obserwować i wnioskować, a co innego przeżywać.

Osobista praktyczna przyżycie częstokroć zmieni zupełnie teorię zapatrywań, utworzoną na podstawie obserwacji cudzych przeżyć.

Każda myśl nowa i śmiała, każda rewizja pojęć we wszelkiej dziedzinie spotyka się zawsze z burzą sprzeciwu, a inkwizycja opinii skazałaby bez skrupułów na auto da fe każdego z takich rewelatorów. Wystarczy przypomnieć, że ksiądz Kopernik czy Galileusz też byli zwalczani, i to przez stan, do którego należeli, zanim ich prawda stała się prawdą całego świata.

A tymczasem „panta rei” — stara grecka prawda ma jeszcze ciągle zastosowanie. Dla zniwelowania patosu porównań, zaznaczę, że w dzisiejszych naszych zakłamanych stosunkach życiowych wystąpienia Boy'a są pewnego rodzaju objawieniem myśli jak z innej planety.

Zresztą wszystko na świecie jest względne — mądrzejsi od nas tego dowiedli: we Francji Boy'a spalono (zresztą tylko na rozkaz rządu), w Anglii niktby się nie zgorszył, gdyż zasady, o które walczy, są uznane już przez parlament tego ultrakonserwatywnego kraju; gdzieindziej postawionoby mu może pomnik.

My bądźmy skromniejsi w objawach uczuć — nie plujmy nań tylko! Podziwiamy raczej niezwykłą odwagę cywilną tego człowieka, który ośmielił się sam jeden wyzwać opinię wszystkich mieszkańców Krety, odwijając poraż pierwszy u nas tę sprawę z bawelny.

Ze „sprośny”? Ale sprośny z talentem. A iluz jest sprośniejszych bez talentu!

Bądźmy szczerzy i prowadźmy dalej wiwiskację Prawdy, mimo krzyków. Toż i w Biblii są momenty, nienadające się absolutnie jako lektura dla podlotków. Zresztą często nazywa się sprośnością to, na co nie mamy odwagi spojrzeć.

Boy jest tylko dla dorosłych, a ślina jest tylko zjadliwą substancją chemiczną.

Napłuć na lekarza badającego chore organy — to nie jest uzdrowić je. H. B.

## Jak młodzież szkół Lubelskich czcił plet-nastą Rocznicę Niepodległości.

W bieżącym roku władze szkolne zwróciły się do młodzieży wyższych klas szkół średnich i zawodowych z wezwaniem, aby zaprojektowała i wspólnie z nimi opracowała program obchodu Święta Niepodległości w Lublinie. Każda szkoła średnia i zawodowa przygotowała swój projekt obchodu na podstawie wewnętrznych ankiet i zebrań dyskusyjnych, i ustaliła jaką część programu może własnymi siłami wykonać. Projekty wszystkich szkół przekazane zostały istniejącej przy Kuratorjum „Komisji teatru szkolnego”, w skład której wchodzi nauczyciele, rodzice i młodzież, a to, na postawie analizy materiału poszczególnych projektów, ustaliła wspólny program obchodu.

W projektach przeważnej części szkół wysunięte zostały następujące dezyderaty:

1) Obchód winien mieć charakter międzyszkolny, aby cała młodzież szkolna przeżyła dzień święta państwowego nastrojona na jeden wspólny ton.

2) Młodzież pragnie w tym dniu zetknąć się w kilku momentach uroczystości z przedstawicielami Rządu i Władz Państwowych.

3) Pragnie oddać hołd swoim kolegom, którzy polegali w walkach o Niepodległość.

4) Pragnie skupić swe myśli i uczucia koło dzisiejszego, walczącego o należne mu w świecie stanowisko Państwa Polskiego i Jego Twórcy i Budowniczego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

5) W całym obchodzie pragnie młodzież zaakcentować ton radosnej wiary w przyszłość, a nie boleściwe rozważanie tragicznych momentów przeszłości. Rocznica odzyskania Niepodległości, ma być świętem powszechnej radości.

Na tych zasadach, z elementów podanych w poszczególnych projektach przy uwzględnieniu technicznych możliwości realizacyjnych, opracowany i zrealizowany został następujący program obchodu międzyszkolnego: **Dnia 10 listopada — godzina 16-ta.**

1) Zbiórka młodzieży wszystkich szkół lubelskich (ponad 12.000 osób) na placu Litewskim.

2) Przy podniesieniu sztandaru i rozpaleniu ogniska 12-stotysięczna rzesza młodzieży odśpiewa rycerski Hymn: „Bogu Rodzica”.

3) Apel poległych uczniów szkół lubelskich i oddanie im hołdu minutą milczenia.

4) Złożenie wspólnego wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. (Każdy uczeń i uczennica szkół lubelskich złożyli 1 grosz na kupno wieńca).

5) Wspólnie odśpiewany Hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

**Dnia 11 listopada** Młodzież uczestniczy w ogólnym obchodzie przez udział w nabożeństwie i defiladzie. Przed katedrą 12-tysięczny chór młodzieży odśpiewał „Rotę”.

O godzinie 13 odbyło się dziesięć akademii dla młodzieży szkół średnich i zawodowych o jednolitym programie, oraz liczne akademie dla młodzieży szkół powszechnych.

### Program akademii.

1) Pieśń: „Nieśmiertelna” A. Ludwiga — odśpiewał chór.

2) Referat: „Udział ziemi lubelskiej w walkach o niepodległość i utrwalenie Państwa Polskiego 1914—1920 r. (ustalony na podstawie wyników konkursu międzyszkolnego).

3) Przemówienie Premjera Jędrzejewicza przez radio, o które młodzież lubelska zwróciła się z prośbą za pośrednictwem władz szkolnych.

4) Recytacja rozkazów J. Piłsudskiego z 5/VIII-1914 r. i 5/VIII-1915 r.

5) Produkcja muzyczna.

6) Hymn Państwowy.

W godz. 17—20 względnie od 18—23 w dniach 11 i 12 listopada odbyły się w siedmiu salach szkolnych wieczornice towarzyskie dla młodzieży szkół średnich i zawodowych.

Dla młodzieży szkół powszechnych organizuje się zabawy towarzyskie w różnych salach szkolnych w godzinach popołudniowych.

Wieczornice towarzyskie są przygotowane przez międzyszkolne zespoły teatralne i komitety złożone z młodzieży, rodziców i nauczycieli.

Program ten, opracowany przez młodzież lubelską stał się integralną częścią ogólnego programu obchodu Święta 11 listopada, ustalonego przez Komitet Obywatelski.

Podobne programy uroczystości opracowały szkoły na terenie całego Lubelskiego okręgu szkolnego. H/T

## Koło Siedleckie Polskiego Białego Krzyża

Jak wiele oddziałów Polskiego Białego Krzyża, porzucanych na całym obszarze naszej Rzeczypospolitej, tak i Koło Siedleckie P. B. K. prowadzi akcję oświatową wśród żołnierzy stacjonujących w Siedlcach pułków. Przewodniczącą Siedleckiego P. B. K. jest p. prezydentowa St. Łagunina.

Corocznie przybywa do Siedleckich pułków po kilkuset rekrutów analfabetów lub półanalfabetów. Corocznie dowództwo pułków boryka się z trudnościami nauczania młodych żołnierzy tego, czego ich nauczyć koniecznie potrzeba.

A więc jak gdzieindziej tak i tu współpraca

miejscowego Koła Polskiego Białego Krzyża z władzami wojskowymi przy nauczaniu rekrutów jest nie tylko pożądaną, ale wprost konieczną.

Rekrut, który przychodzi do wojska, jest często umysłowo nieprzygotowany do wykonania zadań, jakie go tu czekają. Z każdym rokiem, niemal z każdym dniem sztuka wojskowa staje się coraz bardziej skomplikowaną, a tymczasem znaczną część rekrutów to analfabeci lub półanalfabeci. Tych ludzi trzeba wprost nauczyć od *a b c*, a czas służby wojskowej jest stosunkowo krótki, to też ten krótki okres musi być jaknajumiejtniej wykorzystany. Żołnierz w wojsku musi zdobyć i to, co powinien był przynieść z domu — umiejętność czytania i pisania, oraz pewien zasób najpotrzebniejszych ogólnych wiadomości.

I tu z pomocą władzom wojskowymi przychodzi Polski Biały Krzyż.

P. B. K. wspólnie z władzami wojskowymi urządza i prowadzi kursy oświatowe dla żołnierzy analfabetów i t. w. półanalfabetów. Urządza dla żołnierzy pogadanki i odczyty na różne tematy.

To też dzięki władzom wojskowym i P. B. K. często żołnierz, który przyszedł do wojska jako analfabeta, powraca do domu ze zdobytą umiejętnością czytania i pisania, ze znacznym zasobem wiadomości ogólnych i fachowych; jego horyzont umysłowy rozszerzył się; głębiej poznaje naszą kulturę, nabiera dla niej szacunku. W wojsku nauczył się nie tylko musztry i sztuki obchodzenia się z bronią, ale wzbogacił swój umysł, pogłębił uczucie.

—o—

Staraniem miejscowych władz wojskowych i miejscowego Koła P. B. K. w roku szkolnym 1932/33 prowadzono w Siedlcach kursy oświatowe dla żołnierzy analfabetów i półanalfabetów. Uczniowie-żołnierze z 22 pułku piechoty podzieleni byli na 2 grupy po 3 oddziały w każdej grupie. Naukę prowadzono od 7 października 1932 r.

Nauczycielami byli absolwenci miejscowego Seminarjum nauczycielskiego. Naogół żołnierze pracowali chętnie i wytrwale. Nauczyciele wkładali w swą pracę wiele dobrej woli i zapału. W rezultacie kurs nauki ukończyło przeszło 100 żołnierzy. Większość z nich, całkowicie analfabeci, ukończyli przez ten czas kurs nauki w zakresie dwóch oddziałów szkoły powszechnej. Lekcje odbywały się w lokalu szkoły powszechnej im. E. Orzeszkowej.

Żołnierze-uczniowie 9 P. A. C. również podzieleni byli na 2 grupy po 2 oddziały w każdej grupie. Lekcje odbywały się 3 razy tygodniowo w koszarach 9 p. a. c. Nauka trwała od 20 czerwca 1932 roku do 26 marca 1933 roku. Prowadzili naukę — wśród analfabetów p. Prekurat, wśród półanalfabetów p. Konarzewska i p. Szmitkowska. 26 marca 1933 r. rozdano 124 świadectw z ukończenia kursu nauki.

Razem więc w obu wymienionych pułkach przeszło 220 żołnierzy ukończyło kurs nauki przeważnie w zakresie 2-ch i 3-ch oddziałów szkoły powszechnej.

—o—

W obecnym roku szkolnym już w pierwszych dniach października uruchomiono dla żołnierzy analfabetów z 22 pułku piechoty kursy oświatowe. Lekcje odbywają się w godzinach wieczorowych w gmachu szkoły powszechnej im. Wł. Rawicza przy ulicy Garwolińskiej.

—o—

Dla żołnierzy rolników w niedziele i święta p. p. nauczyciele Szkoły Rolniczej im. Kazimierza Wielkiego urządzały pokazy i wygłaszały pogadanki na tematy dotyczące przeważnie rolnictwa i hodowli.

Kierownikiem kursu dla żołnierzy rolników był p. inżynier T. Tomaszewski, dyrektor Szkoły Rolniczej im. Kazimierza Wielkiego. Pokazy i pogadanki prowadzili:

Kazimierz Jeziorowski

(22)

## Wspomnienia z lat 1886-1924.

Bojowcy jednak w obawie wyspy przyszli do szpitala, dostali się na salę, gdzie leżał ranny i dali do niego jeszcze szereg strzałów, ale i tym razem strzały nie były śmiertelne. Jak się później okazało otrzymał razem 14 ran i żył. Żandarmom którzy wnet się zjawili—Puchalski głosem gasnącym odpowiedział: „to wyrok partyjny, tak mi się należało”. Umarł na trzeci dzień, nie zdradziwszy nikogo. Szczegóły te wiem od lekarza, który opiekował się w szpitalu Puchalskim. Sprawa była głośna w swoim czasie nawet w legalnej prasie. Byłem też raz uczestnikiem niedosłego sądu partyjnego, jaki odbyć się miał w browarze „Liwonja” na ul. Ciepłej. Zaszedł fakt przyłapania dozorczy placowego na potajemnej sprzedaży antałków piwa pokątnym odbiorcom. Dozorca ów był członkiem S.D.K.P. i L. Dyrekcja „Liwonji” zwróciła się oficjalnie do partji o wydelegowanie swych przedstawicieli do osądzenia sprawy, ale esdecy odmówili swego udziału, widocznie nie chcąc sądzić swego członka.

Chcąc być w porządku wobec ówczesnych wymagań partyjnych dyrektor „Liwonji” zwrócił się do „Proletariatu” o wyznaczenie trzech członków i superarbitra. W dzień naznaczony na sąd w browarze, przybiegła raniutko do mieszkania mego szewcowa niejaka Madejowa, której synowie należeli do „Proletariatu” z wiadomością, że w nocy odbyła się w mieszkaniu rodziców moich rewizja i matkę moją zabrano do Ochrony i że żandarmi poszukują „Rafała”. Naturalnie matka odrzekła, że takiego syna niema, a gdy pokazano

matkę moją fotografię—zeznała że jestem zagranicą. Żandarmi jednak twierdzili stanowczo, że jestem w Warszawie i tak długo będą matkę trzymać w areszcie, aż „Rafała” znajdą. Muszę dodać, że na kilka dni przed ową rewizją wyprowadziłem się wraz z żoną i dziećmi z mieszkania rodziców, wynajmując pod własnym nazwiskiem mieszkanie na Nowowiejskiej Nr. 16. Rodzice zaś mieszkali na rogu Siennej i placu Witkowskiego pod Nr. 91 (obecnie plac Kazimierza Wielkiego). Podczas rewizji tej u rodziców nic nie znaleziono, prócz kilkunastu flaszeczek z różnymi chemikaljami oraz kilka retort, należących do brata mego Teodora—chemika. Flaszeczki i retorty zabrano w podejrzeniu, że to laboratorium do bomb i z wielkimi ceremonjami i ostrożnościami ulokowano w dorożce, matkę najprzód zawieziono do cyrkułu, a potem do Ochrony. O wszystkich szczegółach dowiedziałem się od Madejowej, która była przy rewizji. Nie będąc pewny, czy za chwilę Ochrona nie złoży mi wizyty—wyszedłem na miasto, umówiwszy się z żoną, by wrazie odwiedzin powiadziała, że wyjechałem zagranicę a na znak, że byli, wywiesiła coś kolorowego w oknie. Jeżeli zaś będzie spokojnie, to dam znać gdzie jestem. Sam bowiem postanowiłem przez kilka dni nie wracać do mieszkania. Wyszedłem na miasto około 9-tej rano, gdyż musiałem być tego dnia w drukarni Lewińskiego, mieszczącej się na Krakowskim Przedmieściu w domu, gdzie była fabryka papierosów „Noblesse”. Z drukarni musiałem zabrać świeżo wydrukowany Nr. „Proletariusa” i ulokować go w umówionem miejscu, skąd mieli zabrać go w dzielnicę różni towarzysze. Ledwo zdążyłem porozdzielać bibułę musiałem udać się na ów sąd do browaru. Przybyłem na czas na godzi-



Z dziedziny hodowli p. dyr. T. Tomaszewski  
 „ „ rolnictwa p. M. Jakowiec  
 „ „ ogrodnictwa p. F. Zbroziński  
 „ „ pszczelnictwa p. B. Kisieliński.  
 Kurs prowadzono od 16 października 1932 r.  
 do pierwszych dni kwietnia 1933 r.

—o—

Zarząd siedleckiego Koła P. B. K. wykazuje nietylko dużo dobrej woli, ale co ważniejsza, dużo zapobiegliwości i pracy. I miał piękne rezultaty tej pracy. Życzyć tylko należy siedleckiemu oddziałowi Polskiego Białego Krzyża, aby znalazł szersze poparcie wśród społeczeństwa siedleckiego.

J. M.

## Tygodniowy przegląd polityczny

— Referendum ludowe w sprawie polityki obecnego rządu i jednocześnie głosowanie do parlamentu Rzeszy, dały wynik zgóry spodziewany: 40.523.337 wyborców wypowiedziało się za polityką rządu, przeciwko niej zaś, tylko 2.066.076. W głosowaniu do parlamentu Rzeszy, 39.637.302 głosy padły na listę narodowo-socjalistyczną, przeciwko niej zaś, podciągnięto pod rubrykę głosów nieważnych, wypowiedziało się 3.288.423 wyborców.

Z zestawienia głosów widzimy, że nawet część tych wyborców, którzy są przeciwnikami partii narodowo-socjalistycznej, w sprawach polityki zagranicznej deklaruje się po stronie rządu.

Fakty te i cyfry mają swą wymowę. Zewnętrznie mniej ciekawe niż wybory poprzednie, posiadają one jednak dla rozwoju sytuacji na terenie polityki międzynarodowej znaczenie bardziej bezpośrednie i bez porównania donioślejsze niż wszystkie dotychczasowe wyrazy woli narodowej w Niemczech. Rząd Hitlera uzyskał całkowitą aprobatę narodu. Pociągnie to za sobą już w najbliższym czasie daleko sięgające skutki zarówno na terenie polityki wewnętrznej jak i zagranicznej.

nę 12 w poł. I zastałem już towarzysza Białego oraz tow. amerykańków: Złotegozabka i Merlicza. Ze strony dyrekcji browaru było także trzech delegatów: rozwożący piwo—niejaki Żmuda, którego znałem, majster piwowski—Niemiec, i buchalter browaru. Superarbitrem miałem być ja. Obecny był także dyrektor „Liwonji”. Czekaliśmy na oskarżonego, ale zamiast niego nagle, jakby z pod ziemi wpada do kantoru „Ochrania” wraz z komisarzem policji i całą sforą szpicli.

Momentalnie zorientowałem się w sytuacji i nie tracąc zimnej krwi, choć wszystko zadygotało we mnie, wpakowałem się za balustradę, oddzielającą kantor od kasy, siadam na miejscu kasjera, który uprzednio wyszedł na obiad, jako nie należący do składu sądu i, zwracając się do Żmudy, zaczynam urzędowanie, targując się z Żmudą o ilość antałków, jaką ma wiaść na Pragę do rozwiezienia po restauracjach. Żmuda zażądał 16 antałków, ja go jednak namawiam, by wziął 24, wobec zbliżających się świąt rosyjskich Wielkiejnocy. Zająłem się wypisywaniem kwitów na 24 antałki.

Wraz z Ochraną przybył niejaki „Gieniek”, prowokator, który wskazując na tow. Białego oświadczył, że to delegat partyjny. Na szczęście „Gieniek” osobiście mnie nie znał, ani też tych dwóch amerykańków. Po zaarrestowaniu Białego, kierujący Ochraną zapytuje dyrektora browaru, co to za ludzie są w kantorze. Dyrektor, paląc cygare, najspokojniej odpowiada, że to są jego ludzie, których przed chwilą wezwał, by wydać dyspozycje. Ochrannik zażądał by opuścili kantor. Naturalnie nie trzeba im było tego powtarzać. Zostali w kantorze tylko rozwożący piwo Żmuda, majster piwowski, który ze strachu schował się

— Jesteśmy w przededniu decydujących rozgrywek na terenie międzynarodowym, których areną będzie narazie taka czynna, genewska, berlińska, czy wreszcie rzymska sala konferencyjna, zanim dojdzie do ostatecznej rozgrywki na tragicznej arenie, jaką jest pole bitwy.

A rozgrywka ta jest może bliższa, jak się nam wydaje.

Wulkany wojny, podsycane płomieniami nienawiści i żądza odwetu dymią coraz bardziej i coraz wyraźniej rozlega się z kuźnic europejskiego niepokoju szcęk broni w zupełnej już jawności. Zbroją się Niemcy, o czym pisma donoszą codziennie, o prawo do zbrojeń dla siebie wołają Węgry, stające się na konsolidującym się z takim trudem Bałkanie zarzewiem niepokoju i dyplomatycznej intrygi.

Wysiłkom państw skupionych w wielkim bloku francusko-polskim razem z pozostałymi państwami Małej Ententy oraz z Rosją, zmierzającym do utrwalenia pokoju, przeciwstawiają się intrygi dyplomacji, stojące świadomie lub nawet nieraz nieświadomie na usługach Niemiec, którzy przeszkadzają dziełu utrwalenia się pokoju.

— Walka z Traktatem Wersalskim ogarnie rychło wszystkie odcinki. Przedsmak tego mamy w ostatnim konflikcie z Gdańskiem. Załag Senatu Gdańskiego z Wysokim Komisarzem Ligi Narodów mógłby nas nic nie obchodzić, gdyby nie głębsze przesłanki polityczne, kryjące się poza nim. Już samo naruszenie konstytucji wolnego miasta, przez odebranie prasie obozów przeciwnych praw wypowiedzenia się, jest symptomatyczne dla dróg, jakimi w przyszłości kroczyć zamierza polityka Senatu. Wyraźne odmówienie Komisarzowi Ligi Narodów prawa zwracania się do Ligi Narodów w tej sprawie, w której przecież Liga jest najżywotniej zainteresowana jako gwarantka swobód konstytucyjnych obywateli wolnego miasta, jest próbą usunięcia się z pod kontroli Ligi, pró-

za kasę ogniotrwałą, dyrektor, ja i buchalter firmy. Przez okno widzę, jak moi amerykańskie gorliwie przetaczają antałki z miejsca na miejsce. Kierownik Ochrony zauważył wtulonego za kasę majstra piwowarskiego i z rewolwerem w ręku kaze mu podnieść ręce do góry. Majster, trzymając ręce do góry, pada na kolana i coś bełkocze. Komisarz policji zaczyna się śmiać, co rozbiera ochrannika. Każą mu podnieść się z kolana i po obszukaniu go—zwalnijają. Ratuje sytuację dyrektor, klarując, że to Niemiec, który po polsku słabo rozumie. Wskazując na mnie i na buchaltera, pyta Ochranik dyrektora, co to za jedni. Dyrektor, oparłszy się tyłem o balustradę, rozmawiając z komisarzem—rekomenduje mnie jako swego kasjera, a to nasz buchalter. Ponieważ nic podejrzanego w pokojach biurowych, przylegających do kantoru nie znaleziono (urzędnicy byli na obiedzie)—Ochrania wraz z policją opuściła browar.

Odetchnąłem, bo gdyby ów ochrannik kazał mi pokazać paszport—nietylko ja, ale i dyrektor miałby się z pyszna.

Upewniwszy się, że ulica jest wolna od szpicli—towarzysze ulotnili się, dyrektor zaś kazał zaprząć do powozu i około 2-jej po poł. wyjechałem powozem z dyrektorem.

Jawnem dla wszystkich stało się, że ów oskarżony dozorca zadenuncjował w Ochranie. W dwa dni po tem został unieszkodliwiony raz na zawsze.

Po tak zw. „Krwawej środzie” 15-go sierpnia rozpoczęły się masowe rewizje uliczne. Otaczano wojskiem i policją całe kompleksy ulic i Ochrania wylapywała wszystkich, kto tylko wydał im się podejrzany lub na kogo wskazali prowokatorzy lub szpicle, asystujący licznie Ochranie. (c.d.n.)

bą tem niebezpieczniejszą, że podjęta na rozkaz Berlina, w celach Berlinowi wiadomych.

Półowiczne rozwiązanie problemu gdańskiego, z którego pod auspicjami wiernego przyjaciela Niemców Loyda Georgea, zrobiono ni to państwo, ni miasto — mści się obecnie. Pod bokiem naszym, wyrasta zarzewie poważnych prawnopolitycznych konfliktów międzynarodowych, których ostrze, skierowane dawniej w Polskę, zwraca się dziś przeciwko podstawowemu ustrojowi wolnego miasta i przeciwko Lidze Narodów, a co w ostatecznym wyniku godzi przecież w interesy Polski.

Im serdeczniejsze będą sły ku nam zapewnienia o pokoju i zgodnem współżyciu, czy to ze strony Berlina, czy Gdańska, tem bacniejszą będziemy musieli na te dwa punkty zwracać uwagę.

— Na odleglejszym znacznie odcinku, w Afganistanie powstaje po morderstwie króla Nadir Szaha ognisko niepokoju, które łatwo przerzucić się może do Indji. Anglja czujna na każdy oddech w tej części jej imperjum, zgromadziła znaczne siły wojskowe na granicy indyjsko-afganistańskiej.

Powodem niepokoju Anglii jest przedewszystkiem ta okoliczność, że jak twierdzą powszechnie, Nadir Szah został zamordowany przez jednego z wysłanników króla Amannullaha, jednego z zaciekłych przeciwników Anglii. Powrót Amannullaha do kraju jest dla Anglii w wysokim stopniu nie pożądany i będzie ona przeciwdziałać wszelkimi siłami.

— Ostatnie dni przyniosły nam nowe dowody umacniającego się stanowiska Polski w świecie. Z okazji 15 rocznicy Niepodległości naszej odezwały się ze wszystkich stron świata głosy, pełne szczerzego entuzjazmu dla olbrzymiego wysiłku, dokonanego przez naród polski w tem 15-leciu.

Najserdeczniejszy odzew wzbudziło święto Niepodległości naszej w bratniej Czechosłowacji, której prasa podniosła przedewszystkiem historyczną rolę Polski, jaka przypadła nam w udziale w obecnym okresie. „Polska jest wielkim mocarstwem, — pisze jeden z dzienników czeskich, które spełnia swą misję dziejową strażnicy słowiańszczyzny, stojąc na zachodnich jej rubieżach oko w oko z wojującym germanizmem”.

Większość artykułów mówi o konieczności silniejszej współpracy polsko-czeskiej we wszystkich dziedzinach życia, co wobec bezpośredniej groźby niebezpieczeństwa niemieckiego jest nie tylko wskazane, ale nawet konieczne.

— Stoimy w przedmnieu groźnych niebezpieczeństw, które zrodziły się nie tylko z buty niemieckiej, ale przedewszystkiem ze słabości państw

zwycięskich w wojnie. Gdyby od pierwszej chwili zajęto w Genewie bardziej zdecydowane stanowisko wobec roszczeń niemieckich, nie potrzebowalibyśmy dziś patrzeć z niepokojem w przyszłość, zwiastującą czarną chmurą nad nawą gospodarczo-skołataną i politycznie z trudem konsolidującą się Europę.

Dzisiaj jedynym ratunkiem przed grozą niebezpieczeństwa niemieckiego jest konsolidacja tych wszystkich, którzy są żywotnie zainteresowani w dziele utrzymania pokoju, okupionego krwawymi ofiarami, z których wykwiła wolność całego szeregu narodów przez wieki uciskanych przez Niemców.

Dokoła niemieckiego ogniska niepokoju powstać musi mur, który będzie mógł w danym wypadku przeciwstawić się rozszerzeniu się nowej pozoji wojennej.

## Czy wiecie, że...

— Niemiecki Instytut Dendrologiczny przeprowadził badania, polegające na dokładnych pomiarach wzrostu drzewa, które wykazały, że w naszym klimacie wierzchołek drzew rośnie tylko 40 dni. Okres ten przypada na wczesną wiosnę.

— Już w XV wieku znano grafit, z którego produkuje się ołówki, ale uważano go za gatunek rudy ołowianej. W starożytności zamiast ołówka używano metalowego pręcika, a w średniowieczu węgla lipowego i pręcika ołowianego.

— Podczas ostatnich wykopaliisk Herkulanum i Pompei odnaleziono na ścianach napis z przed dwóch tysięcy lat. Jeden z napisów głosi: „W tym domu, poświęconym kultowi Bachusa świetny jadłem obiad i pitem doskonale wino”. Napisy na hotelu wykazują, że całodzienne utrzymanie kosztowało po przeliczeniu na polską walutę 3—4 złotych.

— W uniwersytetach amerykańskich Butler w Indianapolis i Guilford-College w Connecticut utworzono katedrę szczęśliwości ludzkiej, z której głoszona jest wiedza o szczęściu w życiu codziennym.

— Bez wątpienia najkrótsze nazwisko posiada obywatel amerykański z Chicago, gdyż składa się ono z jednej tylko litery: A.

— Najnowsza amerykańska lotnicza baza pływająca, posiada 13 800 tonn pojemności.

— Działalność życiowa człowieka ustaje z chwilą, gdy temperatura jego ciała spada do 23 stopni ciepła. Jest to najniższa temperatura zaobserwowana u człowieka; oznaczona śmierć przez zamrożenie.

— Najsilniejsze teleskopy o otworze 2 500 metrów stwierdzają, że najdalej mgławice odległe są od nas o 140 milionów lat świetlnych.

Zgodnie ze zdaniem powag z Narodowego Parku Zoologicznego w Waszyngtonie, największym węzłem świata jest pyton. Za nim idzie anakonda, na trzecim miejscu stoi boa, zwany zazwyczaj boa-dusiciellem.

— W temperaturze 273 stopni poniżej zera zamiera wszelkie życie. Temperatury tej nieosiągnięto jeszcze w żadnym laboratorium, ale zbliżono się do niej znacznie. Wytworzono mianowicie temperaturę 268 stopni poniżej zera, w której nieliczne tylko organizmy zwierzęce mogą wytrzymać, badania wykazały, że niektóre bakterje mogą znieść temperaturę 200—250 stopni zimna.

## K R O N I K A

### Z Siedleckiego

#### Święto Niepodległości w Siedlcach

Święto Niepodległości obchodzone było w Siedlcach nader uroczystie. Już w piątek wieczorem urządzono capstrzyk na ulicach miasta poczem przed pomnikiem Niepodległości p. prof. Mikulski wygłosił przemówienie, a zebrana młodzież odspiewała pieśni narodowe.

W sobotę już we wczesnych godzinach rannych Siedlce przybrały świąteczną szatę. Na wszystkich domach powiewały chorągwie o barwach narodowych. Wystawy sklepowe były udekorowane zielenią, oraz portretami Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marsz. Piłsudskiego. Sklepy, mimo braku przymusu, były wszędzie zamknięte. Ulice zaległy liczne rzesze mieszkańców miasta. O godz. 10 ej odprawione zostało w kościele Katedralnym uroczyste nabożeństwo. W tym samym czasie odbyło się nabożeństwo w synagodze. O godz. 12 przed pomnikiem Niepodległości przyjęta została przez p. Generała Rückemana i p. Starostę Gulińskiego defilada wojsk, przysposobienia wojskowego i młodzieży szkolnej. O godz. 15-iej w sali kina Polskiego Białego Krzyża odbyła się akademja dla wojskowych. Akademje odbyły się również w Domu Ludowym, urządzone przez Związek Strzelecki i w świetlicy przysposobienia wojskowego pocztowców, a o godz. 9 wieczorem w Klubie Miejskim — raut dla zaproszonych gości.

### Zwycięstwo list prorządowych w wyborach do Rad Gromadzkich w pow. siedleckim

Wybory do Rad Gromadzkich na terenie pow. siedleckiego przedstawiały się następująco:

**W 1 szym dniu** odbyły się wybory w 7 gminach do 67 Rad Gromadzkich przyczem lista Nr. 1 zdobyła 907 mandatów, a opozycja 5 mandatów.

**W 2- gim dniu** wybory objęły w 7 gminach 72 Gromady z wynikami lista Nr. 1 — 968, opozycja 16 mandatów.

**W 3- cim dniu** na 70 Rad Gromadzkich w 8 gminach lista Nr. 1 zdobyła 952, a opozycja 6 mandatów.

Ogółem w 209 Radach Gromadzkich lista Nr. 1 będzie rozporządzać 2827 mandatami, a opozycja 27 mandatami.

Wyniki wyborów świadczą dobitnie na jak kruchych podstawach budowała swe nadzieje na wieś polską lewa i prawa opozycja.

### Odczyt senatora Boguckiego

W niedzielę, dnia 12 b. m., w sali Klubu Miejskiego Vice Marszałek Senatu p. Mecenasa Bogucki wygłosił odczyt p. t. „Wrażenia z podróży po Jugosławji”.



### Odsłonięcie Pomnika Wolności

W niedzielę o godz. 13 nastąpiło uroczyste odsłonięcie Pomnika Wolności, wzniesionego staraniem Federacji P.Z.O.O. Poświęcenia dokonał J. E. Ks. Biskup Przeździecki, a aktu odsłonięcia — p. Starosta Guliński. W czasie uroczystości przemawiali J. E. Ks. Biskup Przeździecki, p. vice prez. Zdąnowski, p. Vice Marszałek Senatu Bogucki, prezes Federacji P.Z.O.O. p. pulk. Krzyżanowski i p. prez. Łaguna.

Bezpośrednio po odsłonięciu pomnika odbyło się poświęcenie i oddanie przez p. prez. Łagunę ul. 11 Listopada do użytku publicznego.

### Samobójstwo chłopca

12-letni Henryk Miernicki (wieś Grała, gm. Skórzec) tak się przejął karą, wymierzoną mu przez własną matkę, że udał się do pobliskiego lasu, gdzie powiesił się na pasku od spodni.

### Akademja u pocztowców

Staraniem Zarządu Oddziału VIII Poczтового Przystopienia Wojskowego w Siedlcach urządzona została w Świątlicy Oddziału przy ul. Sienkiewicza Akademja ku uczczeniu 15-lecia Odzyskania Niepodległości. Akademję zagaił Prezes Zarządu p. Wł. Zembrzuski, poczem okolicznościowe przemówienie wygłosił p. St. Ostrzyżek.

Reszcie wieczoru wypełnił bogaty i urozmaicony program, na który złożyła się duża ilość pięknych deklamacji, pieśni chóralskich, i utworów muzycznych, wykonanych przez nieliczną jeszcze, lecz dobrze zgraną orkiestrę.

Wykonawcy programu, a mianowicie p. Chrusciel, p. Renikowa, p. Kuźawczykowa, p. Pietrasikowa, p. Madziński, p. Piotrowska, p. Piotrowski, p. Tytkowski, orkiestra, chór, a przedwystąpieniem młodociani artyści Stasia i Iruśia Ostrzyżkówny, Witus Kozak i Irenka Kleszczówna przyczynili się znakomicie do umilenia wieczoru, to też goście, którzy szczerze wypełnili salę, nie szczędzili im oklasków.

Całość wypadła nadzwyczaj udanie, co w wielkiej mierze trzeba zapisać na dobro kierownika artystycznego p. Leopolda Zbuckiego.

### Ośrodek Zdrowia w Siedlcach

Zarząd miejscowego Czerwonego Krzyża zaczął organizować Ośrodek Zdrowia w Siedlcach, który będzie obejmował Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem, przychodnię: gruźliczą, jagliczą i weneryczną. W tych dniach w związku z powyższą organizacją przyjechała do Siedlec, zaangażowana przez Zarząd Okręgu Podlaskiego P. C. K. — P. Zofia Wyleżyńska, dyplomowana pielęgniarka. Pani Wyleżyńska będzie miała za zadanie poczynić starania w kierunku uruchomienia Ośrodka Zdrowia, już z dniem 1 stycznia 1934 r. Uruchomienie to jednak uzależnione jest od przyznania subwencji ze strony Województwa i Samorządu Miejskiego.

Ośrodek Zdrowia zajmie lokal przy ul. 1-go Maja Nr. 26. Należy zaznaczyć, że Okręg Podlaski jest jedną z pierwszych instytucji, które postawiły sobie za zadanie uruchomienie Ośrodka Zdrowia, realizując w ten sposób nowoczesne zasady ochrony zdrowia szerokich rzesz ludności.

### Inspektorat Szkolny w nowej siedzibie

Biura Inspektoratu Szkolnego zostały przeniesione z dotychczasowej siedziby do lokalu, mieszczącego się na terenie Banku Polskiego przy ul. Piłsudskiego.

### Nie czekać się samochód

Kędziński Jan, zam. Nowe Siedlce przyczepił się do jadącego samochodu i nagle spadł, wskutek czego doznał ciężkich obrażeń ciała.

Wymienionego przeniesiono do szpitala N. M. P. w Siedlcach.

### „Fräulein Doktor“

W niedzielę 12 b. m. w sali Klubu Miejskiego odegrana została przez artystów scen krakowskich głośna sztuka „Fräulein Doktor“.

### Bójka nożowa w Wodniach

Trzech „obiecujących“ młodzieńców Józef Pachnik, Bronisław Wysocki (obaż z Lomnicy) i Zygmunt Kublik z Wodyń, z bliżej nieznanych powodów napadli na Piotra Piwowarczyka (kol. Bródki). W obronie napadniętego Piwowarczyka stanął brat jego Jan, wynik jednak był taki, że napastnicy obu braci dotkliwie pokaleczyli nożami. W czasie bójki Piotr Piwowarczyk usiłował bronić się rewolwerem, z którego strzelił 3-krotnie. Jedną z kul ugodziła Wysockiego, raniąc go w prawy bok.

### Raut w Klubie Miejskim

Komitet Obywatelski obchodu 15-letniej rocznicy Odzyskania Niepodległości urządził w dniu 11 listopada raut w Klubie Miejskim.

Natychmiast po przybyciu na salę p. gen. Orlik-Rückemanna i p. Starosty Gulińskiego raut rozpoczął się odegraniem Hymnu Narodowego, poczem przewodniczący Komitetu p. mec. Ślaski wygłosił przemówienie okolicznościowe. Następnie p. Niewiadomska pięknie wygłosiła wiersz, a p. Schuchardtowa przy akompaniamencie p. Szumańskiej odegrała dwa utwory muzyczne na skrzypcach. Po części koncertowej rozpoczęto tańce.

### Wieśniacy — uwaga

Franciszek Piekart z wsi Nowaki spotkał na rynku zwierzęcym w Siedlcach trzech nieznanymi osobnikami, którzy zaproponowali mu kupno sukna. Piekart zgodził się na tę propozycję i udał się wraz z żoną na ulicę Blonie, gdzie w sieni domu, którego numeru nie pamięta, kupił od nieznanymych za 100 zł. sukno. Po niewczasie dopiero stwierdził z żalem, że zamiast sukna sprzedano mu papier.

### Do Rejestru Handlowego, Działu A Sądu Okręgowego w Siedlcach wciągnięto następujące firmy:

A.IX.3263. Dnia 6 lipca 1933 roku wciągnięto następującą firmę: „Szyja Kaluski i S-ka“. Przedmiotem przedsiębiorstwa spółki jest handel mięsem i żywnością, oraz dostawa tych artykułów dla wojska. Siedzibą spółki jest miasto Siedlce, ulica 1-go Maja 36. Spółka istnieje od 1 lipca 1933 roku. Spólnicy Wolf Kisieleński, zam. w Mordach i Szyja Kaluski, oraz Szolko Sztutman, zam. w Mińsku Mazowieckim. Spółka firmowa na mocy umowy prywatnej z dnia 20 czerwca 1933 roku na czas do dnia 10 października 1933 roku z tem, że o ile na dwa tygodnie przed upływem tego terminu nie nastąpi wypowiedzenie o rozwiązaniu spółki przez któregokolwiek z spółników, to czas trwania spółki przedłuża się na dalsze cztery miesiące. Zarząd spółki należy do Szyi Kaluskiego, który upoważniony zostaje do zastępowania spółki wobec osób trzecich, władz i sądów z prawem udzielenia pełnomocnictwa innym osobom. Do pokwitowania odbioru gotówki w imieniu spółki mają prawo wspólnie Wolf Kisieleński wraz z Szolkiem Sztutmanem. Spólnicy intercyzy nie zgłosili.

A.IX.3264. Dnia 12 lipca 1933 roku wciągnięto następującą firmę: „Zakłady Przemysłowe-Rektyfikacja „Suchowola“ Ks. Seweryna Czetwertyńskiego“. Przedmiotem działalności przedsiębiorstwa jest prowadzenie Rektyfikacji spirytusu w majątku Suchowola, gm. Suchowola, pow. radzyńskiego. Przedsiębiorstwo istnieje od 1923 roku. Właściciel Seweryn Czetwertyński zamieszkały tamże. Intercyzy nie zgłoszono.

A.IX.3265. Dnia 25 lipca 1933 r. wciągnięto następującą firmę: „Apteka mag. farm. Heleny Rymgayllo“. Prowadzenie apteki w os. Sobienie Jeziory, pow. garwolińskiego. Firma istnieje od 8 maja 1933 roku. Właściciel Helena Rymgayllo, zam. tamże. Na mocy aktu intercyzy, zeznanego w dniu 27 czerwca 1921 roku w kancelarii notariusza Mieczysława Hulanickiego w Warszawie za Nr. rep 1227 pomiędzy Heleną Żółtowską a obecnym mężem jej Bolesławem Rymgayllo została ustanowiona rozdzielnosc majątku jaki każdy z przyszłych małżonków posiadał w chwili zawarcia intercyzy, jak również majątku, jaki w przyszłości przyspaść może każdemu w spadku, z testamentu lub darowizny oraz wspólność majątku w równych częściach, jaki przyspaść może obojemu lub jednemu z małżonków z losu, oraz majątku nabytego pracą i oszczędnością obojga lub jednego z nich w czasie małżeństwa. Na mocy aktu zeznanego w dniu 8 maja 1933 roku w kancelarii notariusza Antoniego Szymańskiego w Warszawie za N. rep. 867 aptekę, będącą przedmiotem niniejszego wpisu nabyła Helena Rymgayllo od Władysława Gorta. Poprzednie wpisy, dotyczące apteki, będącej przedmiotem niniejszego wpisu znajdują się w dziale A. tom II-gi Nr. 523.

A.IX.3366. Dnia 25 lipca 1933 r. wciągnięto następującą firmę „Aleksander Banasiuk“. Handel kolonialno-spożywczy i wyrobami tytoniowymi w osadzie Ryki, ul. Swatowskiej, powiatu garwolińskiego. Firma istnieje od 1932 roku. Właściciel Aleksander Banasiuk tamże zamieszkały. Intercyzy nie zgłoszono.

A.IX.3367. Dnia 25 lipca 1933 roku wciągnięto następującą firmę: „Alta-Sura Albek“. Handel spożywczo kolonialny i galanteryjny w Łukowie, ul. Piłsudskiego 1. Firma istnieje od 1933 roku. Właścicielka Alta-Sura Albek tamże zamieszkała. Na mocy aktu intercyzy, zeznanego w dniu 27 sierpnia 1930 roku w kancelarii notariusza Bolesława Brodowskiego w Łukowie za N. rep. 420 pomiędzy Altą Surą z Flichtenrajchów, a obecnym mężem jej Mendlem Albekiem została ustanowiona wyłączność majątku, jaki każdy z małżonków posiadał w chwili zawarcia intercyzy i jaki w przyszłości otrzymać może przez spadek, darowiznę lub los, oraz wspólność majątku dorobkowego.

A.IX.3268. Dnia 25 lipca 1933 r. wciągnięto następującą firmę: „Piwiarnia „Warszawianka“ — Jana Pawlaka w Gończycach“. Prowadzenie piwiarni we wsi Gończyce, gminy Sobolew, powiatu garwolińskiego. Firma istnieje od 1 lipca 1932 roku. Właściciel Jan Pawlak tamże zamieszkały. Intercyzy nie zgłoszono.

A.IX.3269. Dnia 31 lipca 1933 r. wciągnięto następującą firmę: „Chaskiel Kornicki“. Pracownia obuwi w Siedlcach, ul. Świętojańska Nr. 3. Firma istnieje od 10 lipca 1933 roku. Właściciel Chaskiel Kornicki, zamieszkały w Siedlcach, ul. Aslanowicza 7. Intercyzy nie zgłoszono.

A.IX.3270. Dnia 28 sierpnia wciągnięto następującą firmę: „Bolesław Pawliczek“, handel wódką w naczyniach zamkniętych w Garwolinie ul. Kościuszki 5. Firma istnieje od 1931 roku. Właściciel Bolesław Pawliczek zam. w Chelmie, ul. Piłconki Nr. 58. Intercyzy nie zgłoszono.

A.IX.3271. Dnia 28 sierpnia 1933 roku wciągnięto następującą firmę: „Lejzor Hopenberg“, sprzedaż towarów żelaznych, naczyń kuchennych i farb w Garwolinie, ul. Kościuszki 10. Firma istnieje od 4 stycznia 1933 roku. Właściciel Lejzor Hopenberg, zam. w Garwolinie, ulica Staszica 2. Intercyzy nie zgłoszono. A.IX.3273. Dnia 9 września 1933 roku wciągnięto następującą firmę: „Icko-Josek Białkamyś“. Handel galanteryjny w

Siedlce, ulica Piłsudskiego 27. Firma istnieje od 16. lutego 1933 roku. Właściciel Icko-Josek Białykamień, zam. w Siedlcach, ulica 1-go maja 16 Interczy nie zgłoszono

A.IX.3280. Dnia 9 września 1933 roku wciągnięto następującą firmę: „Klaudja Jobczyk”. Handel spożywczy w Siedlcach, ulica Narutowicza 6. Firma istnieje od 1 stycznia 1933 roku. Właścicielka Claudja Jobczyk także zamieszkała. Interczy nie zgłoszono.

A.IX.3282. Dnia 9 września 1933 roku wciągnięto następującą firmę: „Chaim Kahan”. Handel mięsem w Siedlcach, ulica Piękna 40. Firma istnieje od 3 września 1931 roku. Właściciel Chaim Kahan, zam. w Siedlcach, ulica Piłsudskiego 87. Interczy nie zgłoszono.

A.IX.3284. Dnia 9 września 1933 r. wciągnięto następującą firmę: „Antonina Klejn”. Zakład Gastronomiczny z wyszynkiem piwa i miodu w Siedlcach, ulica Piłsudskiego 56. Firma istnieje od 1 lipca 1932 roku. Właścicielka Antonina Klejn, zam. w Siedlcach, ul. Starowiejska 1. Interczy nie zgłoszono.

A.IX.3288. Dnia 9 września 1933 roku wciągnięto następującą firmę: „Frejda Kamińska”. Handel galanterijny w Siedlcach, ul. Przechodnia 1. Firma istnieje od 26 sierpnia 1933 roku. Właścicielka Frejda Kamińska, zam. w Siedlcach, ul. Sienkiewicza 22. Na mocy aktu interczy, zeznanego w dniu 23 marca 1933 roku w kancelarii notariusza Stanisława Egierszordffa w Siedlcach za Nr. rep. 151 pomiędzy Frejda Felzensztejn a obecnym mężem jej Janklem Kamińskim ustanowiona została wyłączność majątku jaki każdy z małżonków posiadał w chwili zawarcia interczy i jaki każdemu z nich w czasie pożycia małżeńskiego przybyć może w drodze spadku, darowizny lub inny sposób, oraz wspólność majątku dorobkowego.

A.IX.3296. Dnia 15 września 1933 roku wciągnięto następującą firmę: „Bolesław Moskwiak”. Wędliniarnia w Siedlcach, ul. Brzeska 12 Firma istnieje od 5 stycznia 1933 roku. Właściciel Bronisław Moskwiak, zam. w Siedlcach ul. Wąska 3. Interczy nie zgłoszono.

A.IX.3299 Dnia 15 września 1933 r. wciągnięto następującą firmę: „Rudnicki Tadeusz”. Handel napojami alkoholowymi w naczyniach zamkniętych w Siedlcach, ul. Kazimierzowska 2. Firma istnieje od 18 listopada 1932 roku. Właściciel Rudnicki Tadeusz także zamieszkały. Interczy nie zgłoszono.

A.IX.3300. Dnia 15 września 1933 roku wciągnięto następującą firmę: „Wiesław Samborski”. Skład materiałów budowlano-opałowych w Siedlcach, ul. Florjańska 3 Firma istnieje od 1 lipca 1932 roku, Właściciel Wiesław Samborski, zamieszkały także Interczy nie zgłoszono.

A.IX.3309. Dnia 15 września 1933 roku wciągnięto następującą firmę: „Henryk Rymuza”. Handel mięsem wieprzowem i wędlinami w Siedlcach, ul. Rynek Hala 8. Firma istnieje od 1 stycznia 1933 roku. Właściciel Henryk Rymuza, zam. w Siedlcach, ul. Sokolowska 40 Interczy nie zgłoszono.

A.IX. 3313. Dnia 15 września 1933 roku wciągnięto następującą firmę: „Malka Rozenberg”. Handel naczyniami kuchennymi w Siedlcach, ulica Piłsudskiego 13. Firma istnieje od 1933 roku. Właścicielka Malka Rozenberg, zamieszkała w Siedlcach, ulica Stary Rynek 2. Interczy nie zgłoszono.

A.IX.3314. Dnia 15 września 1933 roku wciągnięto następującą firmę: „Rywka Wajngarten”. Handel lokciwizną w Siedlcach, ulica Rynek-hala 30. Firma istnieje od 1929 roku. Właścicielka Rywka Wajngarten, zam. w Siedlcach, ul. Piękna 40. Interczy nie zgłoszono.

A.IX.3317. Dnia 15 września 1933 roku wciągnięto następującą firmę: „Lejbuś Wajntraub”. Handel spożywczy w Siedlcach, ulica Piękna 36. Firma istnieje od 1 stycznia 1930 roku. Właściciel Lejbuś Wajntraub, zam. w Siedlcach, ulica Piękna 46. Interczy nie zgłoszono.

A.IX.3342. Dnia 21 października 1933 roku wciągnięto następującą firmę: „Apteka Stanisława Czajkowskiego”. Wyrób i sprzedaż leków w Międzyrzeczu koło Łukowa, ul. Żwirki i Wigury N.46. Firma istnieje od 1 czerwca 1933 roku. Właściciel Stanisław Czajkowski także zamieszkały. Interczy nie zgłoszono.

(61)

## LECZENIE ŻYŁAKÓW I HEMOROIDÓW BEZ OPERACJI

**DR M. SCHLEICHER**  
SIEDLCE, UL. KILIŃSKIEGO № 24.

(50)

**UWAGA!** FUTRA NALEŻY NABYWAĆ W PIERWSZORZĘDNEJ PRACOWNI WYROBÓW FUTRZANYCH

**M. MORDSKI SIEDLCE, ul. Kilińskiego 27.**

WYKONANIE PIERWSZORZĘDNE I SOLIDNE  
WEDŁUG NAJNOWSZYCH MODELI ŚWIATA.

(38)

Pracownia Gorsetów

**„NOWOŚCI”**

SIEDLCE, UL. SIENKIEWICZA NR. 3, II PIĘTRO, m. 6.

Wykonywa podług najnowszych modeli wszelkie zamówienia w zakresie gorseciarstwa wchodzące, jako to: pasy, całości, biustonosze, pasy pooperacyjne, popołogowe i na ciążę. Robota solidna i punktualna. Ceny przystępne.

(58)

# Komunalna Kasa Oszczędności

ZWIĄZKU MIĘDZYKOMUNALNEGO

w Siedlcach, ul. Piłsudskiego 6, tel. 261.

PRZYJMUJE WKŁADY OD 1 ZŁOTEGO

PLACI NA WKŁADACH 5%, DO 7%

zależnie do terminu wypowiedzenia

ZALATWIA WSZYSTKIE CZYNNOŚCI BANKOWE

SZYBKA I SOLIDNA OBSŁUGA

Tajemnica lokat i wkładów ustawowo zastrzeżona.

(60)

Dyplomowana Pracownia Ubiorów Męskich p. f.

**„BCIA GOLDBLAT”**

ul. Kilińskiego Nr. 22

I piętro (front).

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie krawiectwa. Wykonanie solidne w/g wymagań ostatniej mody.

**CENY PRZYSTĘPNE.**

(26)

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ.,  
KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ. Za wiersz jednoszp. wys. 1 mm, 20 gr. DROBNE—10 gr.  
za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Podlaska Spółdzielnia Wydawnicza.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Tadeusz Zemlich

Podlaska Drukarnia Udziałowa, Siedlce, Kilińskiego 25. Tel. 150